

## **Sojusze polityczno – wojskowe Polski w latach 1919 - 1926**

Odradzająca się po 123 latach zaborów Rzeczpospolita już u progu swojego istnienia znalazła się w trudnym położeniu międzynarodowym, związanym z ustaleniem granic oraz zabezpieczeniem niepodległego bytu. Zasadniczo zachodnie i północne granice Polski zostały po zwycięskim powstaniu wielkopolskim wytyczone przez Ententę w rezultacie podpisanego w Wersalu 28 czerwca 1919 r. traktatu pokojowego z Niemcami. Nie pogodziły się one z tymi decyzjami. Odtąd Polska będzie musiała się liczyć z ich wrogością, godzącą w podstawy jej niepodległego bytu.

Wytyczenie granicy południowej nastąpiło po zbrojnym zajęciu przez Czechów w styczniu 1919 r. spornego obszaru Śląska Cieszyńskiego. O przebiegu granicy zdecydowała 28 lipca 1920 r. Konferencja Ambasadorów. Większość spornego terytorium, wliczając w to skrawki Spisza i Orawy dostali Czesi, co przez kolejne lata będzie rzutować negatywnie na stan relacji między Pragą a Warszawą.

Wpływ na kształt granicy wschodniej wywarły dwie ścierające się ze sobą koncepcje. Autorem i realizatorem pierwszej z nich był Naczelnik Państwa Józef Piłsudski. Zakładał on utworzenie pod egidą Polski federacji państw z udziałem Ukrainy, Białorusi i Litwy zdolnej oprzeć się imperializmowi rosyjskiemu. Drugą koncepcję sformułowaną przez Romana Dmowskiego zwaną inkorporacyjną, promowała Narodowa Demokracja dążąca do włączenia w skład państwa polskiego terytoriów na wschodzie, gdzie Polacy mieliby większość i możliwa byłaby asymilacja mniejszości narodowych.

Początkowo najbardziej absorbujący był konflikt RP z dwoma państwami ukraińskimi: Zachodnioukraińską Republiką Ludową o Galicję Wschodnią oraz Ukraińską Republiką Ludową o Wołyń. Latem 1919 r. wojska ZURL zostały wyparte za Zbrucz na Ukrainę Naddnieprzańską (URL) kierowaną przez atamana Symona Petlurę. Naciskany przez siły bolszewickie oraz oddziały białych gen. Antona Denikina, Petlura będzie szukał oparcia w Polsce. Rzeczpospolita natomiast gdy rozstrzygnął się wynik rosyjskiej wojny domowej podjęła zdecydowane działania przeciwko Rosji Sowieckiej, chcąc wcielić w życie plany federacyjne. Niepowodzenie tych planów, a następnie zwycięskie bitwy armii polskiej pod Warszawą i nad Niemnem doprowadziły do podpisania 18 marca 1921 r. pokoju w Rydze, ustalającego granicę z Rosją Sowiecką.

Z kolei toczący się od 1918 r. polsko – litewski spór o Wileńszczyznę został rozstrzygnięty przez Polaków metodą faktów dokonanych. Licząc się z wrogością Ententy wobec bezpośredniego przyłączenia tego terytorium do Polski, w październiku 1920 r. z inspiracji Naczelnika Państwa doszło do upozorowania „buntu” oddziałów gen. Lucjana Żeligowskiego i zbrojnego zajęcia ziemi wileńskiej oraz proklamowania tam formalnie niezależnego państwa – Litwy Środkowej. W kwietniu 1922 r. terytorium to zostało przyłączone do RP, zamykając proces formowania się granic państwa polskiego

Prowadzone walki o granice wymagały szukania pomocy zewnętrznej. Sytuacja w tym względzie nie uległa zmianie także po ustaleniu granic. Wrogość wobec istnienia Polski Niepodległej dwóch b. zaborców tj. Niemiec i Rosji nakazywała przywódcom RP szukania asekuracji przed zagrożeniem z ich strony.

Pierwszym aliansem zawartym przez Polskę był układ z Łotwą. Obustronne sondáže były prowadzone już w pierwszej połowie 1919 r. Konkretny wymiar znalazły one w związku z ofensywą zdominowanej przez Niemców białogwardyjskiej armii płk. Pawła M. Bermondta – Awałowa przeciwko wojskom łotewskim. Udała się wówczas z prośbą o pomoc do Warszawy łotewska delegacja rządowa na czele z ministrem spraw zagranicznych Zigfrīdsem Meierovicsem. Ze względu na odmowę Litwinów przepuszczenia wojsk polskich mających

wesprzeć Łotyszy, przyrzeczono jej jedynie dostawy uzbrojenia. W trakcie tej wizyty Łotwa de facto została uznana przez Polskę, co otworzyło drogę do otwarcia w obu stolicach przedstawicielstw dyplomatycznych. Po pokonaniu armii płka Bermondta - Awałowa wspólnym wrogiem Polski i Łotwy pozostała Rosja Sowiecka. W listopadzie 1919 r. przybyła do Rygi polska misja wojskowa z kpt. Walerym Sławkiem na czele. Jej celem było „zbadanie terenu dla zawarcia konwencji wojskowej z Łotwą” w kwestii wspólnych operacji przeciwko Armii Czerwonej nad Dźwiną i w Łatgalii (taką nazwę nosiła południowa Łotwa). Rozmowy nie od razu zostały sfinalizowane głównie ze względu na obawy Łotyszów przed zagarnięciem przez Rzeczpospolitą Łatgalii zamieszkaną w dużej części przez Polaków oraz pacyfizm socjaldemokratów łotewskich nie dostrzegających zagrożenia ze strony Rosji Sowieckiej. Ostatecznie 30 grudnia 1919 nastąpiło podpisanie w Rydze tajnego porozumienia polsko-łotewskiego w sprawie militarnego współdziałania w operacjach Łatgalii i nad Dźwiną. Ze strony polskiej sygnował je attache wojskowy w Rydze kpt. Aleksander Myszkowski; w imieniu Łotwy uczynili to: naczelny dowódca armii łotewskiej płk Janis Balodis oraz szef sztabu - ppłk Peteris Radzins. Umowa została zawarta między obu armiami, bez oficjalnego angażowania czynników, aby nie utrudniać skomplikowanej sytuacji politycznej obu stron. W Rydze bowiem istniały nadal tendencje do porozumienia z Sowiecami. W Warszawie zaś obawiano reperkusji w stolicach mocarstw zachodnich.

Zgodnie z umową, polsko – łotewska grupa operacyjna (30 tys. żołnierzy polskich i 10 tys. łotewskich) pod dowództwem gen. Edwarda Rydza – Śmigłego rozpoczęła działania 3 stycznia 1920 r. Brak sukcesów Łotyszów w samodzielnych akcjach w północnej Łatgalii zmusił ich do zawarcia 16 stycznia nowego porozumienia wojskowego przewidującego kontynuowanie współdziałania obu armii w operacjach przeciwko bolszewikom. W krótkim czasie został zajęty Dyneburg. 27 stycznia przybył tam Naczelnik Państwa J. Piłsudski i spotkał się z naczelnym dowódcą wojsk łotewskich gen. Balodisem. Rozmawiano o dalszej kooperacji obu armii. Piłsudski pragnął, aby w przygotowywanej na wiosnę ofensywie przeciwko Rosji Sowieckiej Łotwa znalazła się u boku Polski, stając się elementem składowym federacji państw Europy Środkowo – Wschodniej skupionych pod egidą Rzeczypospolitej. Tymczasem Łotysze, osiągnąwszy swoje granice etnograficzne znacznie zmniejszyli zainteresowanie współpracą z Warszawą, rozpoczynając za jej plecami tajne rozmowy z Rosją Sowiecką. 1 lutego stanęło sekretne porozumienie rozejmowe między Rygą a Moskwą, a 14 kwietnia rozpoczęły się łotewsko -sowieckie rozmowy pokojowe, których finał nastąpił 11 sierpnia 1920 r. Łotysze w tym czasie nie wyrażali chęci kooperacji z Polską. Stanowisko ich uległo jednak zmianie po bitwie pod Warszawą. W efekcie, na konferencji państw bałtyckich z udziałem Polski w Bulduri, k. Rygi, RP i Łotwa podpisały w końcu sierpnia 1920 r. szereg porozumień, łącznie z układem politycznym. Nie zostały one jednak ratyfikowane i nie weszły w życie. Tym razem na drodze stanęło stanowisko Polski. W tym czasie Warszawa zabiegająca o sojusz z Francją musiała liczyć się z nieprzychylnym zdaniem tej ostatniej w kwestii uznania Łotwy de iure, a bez tego uznania nie było możliwe wejście w życie wzmiankowanych porozumień.

Polska w basenie Bałtyku zabiegała nie tylko o sojusz z Łotwą. Dążyła również do stworzenia ze swoim udziałem związku państw bałtyckich. Pierwsze kroki w tym kierunku podjęto w sierpniu 1919 r., jednak bez rezultatów. Dopiero w styczniu 1920 r. doszło do konferencji fińsko – estońsko - łotewsko – litewsko – polskiej w Helsinkach. Delegacja RP wystąpiła wówczas z projektem stworzenia multilateralnego aliansu asekurującego swoich członków przed niebezpieczeństwem niemieckim i sowieckim. Jednak obrady zdominował konflikt polsko – litewski i w kwestii sojuszu państw bałtyckich nie zapadły żadne konkretne decyzje. W marcu 1920 r. rząd RP zwołał konferencję państw znajdujących się w stanie wojny z Rosją Sowiecką. Do Warszawy przybyły delegacje Łotwy, Finlandii, Rumunii i URL. Już wstępne rozmowy pokazały, iż niemożliwe są rokowania z udziałem wszystkich

uczestników. Polska zatem musiała osobno prowadzić rozmowy z państwami bałtyckimi i z pozostałymi krajami. Do nawiązania ściślejszego współdziałania z Bałtami nie doszło. Finowie traktowali rozmowy informacyjnie, Łotwa natomiast – jak już wspomniano – ze względu na swoje rozmowy z Rosją Sowiecką, nie wyrażała zbytniego zainteresowania kooperacją z Warszawą. Bardziej konkretne efekty zostały osiągnięte na wzmiankowanej już konferencji w Bulduri z udziałem Polski, Litwy, Łotwy, Estonii, Finlandii i Ukrainy Naddnieprzańskiej. Toczyła się ona pod znakiem polskich sukcesów w wojnie z Rosją Sowiecką. 31 sierpnia 1920 r. nastąpiło podpisanie przez uczestników, układu politycznego, który m.in. zobowiązywał sygnatariuszy do niezawierania żadnych porozumień przeciwko sobie oraz do podpisania konwencji wojskowej o charakterze obronnym. Na konferencji powołano także Radę Delegatów Państw Bałtyckich (od listopada podjęła działalność w Rydze) oraz Radę Przedstawicieli Wojskowych. Ta ostatnia zajęła się sprawą konwencji wojskowej. Jej wstępny projekt został opracowany w październiku 1920 r. Nie nastąpiła jednak jego finalizacja ze względu na znane stanowisko Francji w kwestii uznania de iure Łotwy, a także innych państw bałtyckich oraz konflikt polsko – litewski, który w tym czasie uległ zaognieniu. Kwestia zbliżenia z Bałtami na razie znalazła się w zawieszaniu.

Zabiegi na rzecz współdziałania Polski i Ukraińskiej Republiki Ludowej miały jeszcze starszą metrykę niż rozmowy Warszawy z państwami bałtyckimi. Już od jesieni 1918 r. działały w Kijowie polska misja wojskowa oraz przedstawicielstwo polityczne. Zapewne za ich sprawą przybyli do Warszawy ukraińscy negocjatorzy celem uregulowania wzajemnych relacji i przyjęcia ukraińskiej misji dyplomatycznej. Polska widziała w Ukrainie Naddnieprzańskiej sojusznika i partnera na drodze do budowy federacji państw Europy Środkowo – Wschodniej. Na przeszkodzie rozmowom stanęła jednak wojna w Galicji Wschodniej tocząca się między Polską a Zachodnioukraińską Republiką Ludową. Z tą ostatnią URL zawarła unie 22 stycznia 1919 r., tym samym pogłębiając konflikt z RP. Niemniej w Kijowie zdawano sobie sprawę, iż konflikt z Polską ma wymiar terytorialny, a wojna z Rosją czerwoną, czy też białą toczy się o niepodległą Ukrainę. W drugiej połowie maja 1919 r. przybył do Warszawy reprezentant URL Borys Kurdynowski, a w sztabie armii gen. Józefa Hallera w Lublinie znalazła się delegacja wojskowa z Naddnieprza pod przewodnictwem płk Łewczuka. 24 maja Kurdynowski podpisał z premierem i ministrem spraw zagranicznych RP - Ignacym Paderewskim układ, w którym stwierdzono, iż URL rezygnuje z praw do Wołynia oraz Galicji Wschodniej, zaznaczono jednak, iż Kijów nie posiada pełnomocnictw do decydowania o jej losie. Polska natomiast zobowiązywała się do uznania niepodległości Ukrainy i udzielenia jej wsparcia militarnego. Układ choć nie wszedł w życie, to jednak doprowadził do szybkiego zaniku walk na froncie wołyńskim. Wojska ukraińskie mogły skupić się na walkach z Armią Czerwoną.

Coraz trudniejsze położenie URL walczącej z bolszewikami sprawiło, iż latem 1919 r. została wysłana do Warszawy kolejna delegacja pod przewodnictwem Pyłypa Pyłypczuka. Rezultatem przeprowadzonych rozmów było podpisanie 1 września układu rozejmowego, w którym deklarowano wzajemną życzliwość wojsk obu stron. Negocjacje na temat szerszego porozumienia obejmującego m.in. oficjalne uznanie URL oraz współpracę wojskową podjęła kolejna delegacja wysłana przez Petlurę do Warszawy na czele szefem dyplomacji naddnieprzańskiej Andrijem Lywyckim. Głównym problemem spornym była kwestia uznania przez władze URL przyłączenia do RP Galicji Wschodniej. Katastrofalna sytuacja na froncie zmusiła Petlurę do przekroczenia granicy i schronienia się w Polsce. 2 grudnia 1919 r. przekazano do polskiego MSZ deklarację, w której znalazło się sformułowanie o pozostawianiu w granicach RP Galicji Wschodniej i Wołynia, przy czym ostateczna decyzja w tej sprawie miała należeć do konferencji pokojowej w Paryżu. W zamian Polska zgodziła się na pobyt na swoim terytorium rządu URL Izaaka Mazepy, który oficjalnie uznała.

Możliwości manewru politycznego Ukraińców były wówczas znikome. Stąd też przyjęli oni polskie warunki porozumienia. 21 kwietnia 1920 r. w Warszawie nastąpiło podpisanie polsko – ukraińskiej umowy politycznej. Ze strony polskiej sygnował ją kierownik polskiego MSZ - Jan Dąbski ze strony ukraińskiej Lywycki. Władze RP uznawały w niej niepodległość Ukraińskiej Republiki Ludowej oraz Dyrektoriat (naczelnym organem kierowniczym URL) jako jedyne reprezentanta państwa ukraińskiego. Ukraina godziła się na granicę na Zbruczu, zrzekając się pretensji do Galicji Wschodniej oraz części Wołynia i Polesia. Integralną częścią tej umowy była konwencja wojskowa, która została zawarta 24 kwietnia. W imieniu RP podpisali ją mjr Walery Sławek oraz kpt. Wacław Jędrzejewicz. Z ramienia URL uczynili to gen. Wołodymyr Sinkler i ppłk Maksym Didkowskij. Konwencja stwierdzała istnienie przymierza wojskowego oraz podporządkowywała armię ukraińską Naczelnemu Dowództwu Wojska Polskiego. Polacy brali na siebie uzbrojenie i wyekwipowanie trzech ukraińskich dywizji piechoty. Ukraińcy zostali zobowiązani do wystawienia sześciu dywizji piechoty. Mieli także zajmować się aprowizacją oddziałów polskich walczących na Naddnieprzu. Wspomniana konwencja miała mieć charakter tymczasowy do czasu zawarcia między obu państwami stałej konwencji wojskowej.

Sojusz z Ukrainą miał charakter nierównorzędny. Odzwierciedlał on rzeczywiste możliwości obu partnerów, a więc faktycznie podporządkowanie Ukraińców stronie polskiej. Przymierze weszło co prawda w życie, ale Petlura nie był w stanie go zrealizować. Dotyczyło to przede wszystkim mniejszej niż zakładano liczebności wojska, które miały wystawić władze URL. Nie były one w stanie spełnić tego warunku ze względu na niewielkie poparcie społeczne posiadane na Naddnieprzu. Sojusz polsko – ukraiński okazał się efemerydą. Na jego losie zaważył wynik wojny polsko – sowieckiej oraz postanowienia traktatu pokojowego w Rydze. W jego wyniku Galicja Wschodnia i część Wołynia znalazły się w granicach RP, pozostałe ziemie ukraińskie włączono do Ukraińskiej Socjalistycznej Republiki Sowieckiej. Rząd URL nie posiadający zaplecza terytorialnego, przestał być uznawany przez Polskę. De facto przestawał też obowiązywać sojusz polsko – ukraiński.

Zdecydowanie trwalszy i trudny do przecenienia dla Polski był sojusz z Francją. Polsko - francuska współpraca wojskowa rozpoczęła się jeszcze w trakcie I wojny światowej. 4 czerwca 1917 r. prezydent III Republiki Raymond Poincaré podpisał dekret o utworzeniu armii polskiej we Francji. 28 września 1918 r. premier Francji Georges Clemenceau oraz minister spraw zagranicznych – Stephen Pichon zawarli z przedstawicielami Komitetu Narodowego Polskiego: Maurycym Zamoyskim i Erazmem Piltzem układ określający zasady organizacji i funkcjonowania tej armii jako części wojsk sprzymierzonych. Jej dowódcą został w październiku 1918 r. gen. Józef Haller. 15 stycznia i 15 lutego 1919 r. francuski premier oraz prezes KNP – Roman Dmowski podpisali kolejne umowy dotyczące funkcjonowania armii polskiej we Francji. W drugiej z nich stwierdzono, iż „dywizje polskie utworzone we Francji mają zadanie dopomóc państwu polskiemu w swobodnym ukonstytuowaniu się, osłaniając je od wrogich interwencji z zewnątrz, do których mogłoby dojść na granicach, jak również współdziałając w formowaniu i wyszkoleniu jednostek powstających w Polsce”. Wiosną 1919 r. rozpoczęła działalność w Polsce francuska misja wojskowa.

Działania III Republiki wskazywały na zainteresowanie współpracą wojskową z odradzającą się Polską, jednakże jej zakres nie w pełni odzwierciedlał oczekiwania strony polskiej. Można sądzić, iż Francuzi ze względu na niejasną sytuację wewnętrzną Rosji (wojna domowa) - swego dotychczasowego sojusznika, nie chcieli zbyt zdecydowanie angażować się w Polsce. Francuscy przywódcy zależnie od wzrostu, bądź oddalania się nadziei na jej restaurację „białej Rosji” oraz postępów bolszewików w wojnie domowej i możliwości połączenia ich z podminowanymi rewolucją Niemcami, wspierali w mniejszym lub większym zakresie aspiracje Polaków do budowy silnej państwowości. Polska wraz z innymi krajami Europy Środkowo-Wschodniej miała na czas nieobecności „białej” Rosji,

odgrywać w zamierzeniach Paryża rolę bariery przeciwko niemieckiej ekspansji wschodniej, a także „kordonu sanitarnego”, chroniącego Europę przed bolszewizmem.

Jesienią 1920 r. nadzieje Francji na odbudowę „białej” Rosji upadły zupełnie wraz z klęską gen. Wrangla na Krymie. W kołach rządowych i wojskowych III Republiki podjęto działania na rzecz stworzenia systemu sojuszków z państwami Europy Środkowo – Wschodniej, który miał wypełnić lukę po dawnym sojuszniku rosyjskim. Najważniejszym partnerem dla Francji zwłaszcza po zwycięskiej wojnie z Rosją Sowiecką jawiła się Polska. Mimo pewnych oporów niektórych polityków i wojskowych m.in. marszałka Focha, na przełomie 1920 i 1921 roku podjęto przygotowania do rozmów przedstawicieli obydwu państw mających określić zasady współpracy politycznej i wojskowej.

3 lutego 1921 r. zjawił się z wizytą w Paryżu Józef Piłsudski w towarzystwie ministra spraw zagranicznych Eustachego Sapiehy i ministra spraw wojskowych gen. Kazimierza Sosnkowskiego. Sprawa zawarcia sojuszu politycznego i wojskowego została zdecydowana w wyniku rozmów Naczelnika Państwa z prezydentem Alexandre Millerandem, premierem i ministrem spraw zagranicznych Aristide Briandem oraz ministrem wojny Jean Louis Barthou. Sfinalizowanie negocjacji miało miejsce 19 lutego 1921 r. Wówczas to nastąpiło podpisanie przez ministrów spraw zagranicznych obu państw Brianda i Sapiehę układu politycznego. Konwencja wojskowa, została zawarta dwa dni później przez marszałka Focha i gen. Sosnkowskiego. Obydwa układy miały wejść w życie po podpisaniu 6 lutego 1922 r. umowy gospodarczej. Nastąpiło to w wyniku wymiany dokumentów ratyfikacyjnych 27 czerwca 1922 r.

W konwencji wojskowej sygnatariusze zobowiązywali się do wzajemnej pomocy na wypadek niemieckiej agresji na jedną ze stron. Udzielenie skutecznej i szybkiej pomocy miało nastąpić po napaści podjętej jednak tylko z terytorium Niemiec. Francja zobowiązywała się jednak nie do bezpośredniego wysłania swej armii z pomocą sojusznikowi, lecz jedynie do wsparcia pośredniego, polegającego „na wysyłce materiału wojennego i kolejowego, jak również personelu technicznego”. W sytuacji najazdu Rosji Sowieckiej na Polskę Francja zobowiązywała się do asekuracji Polski od strony Niemiec oraz dostaw sprzętu, uzbrojenia i wysłania personelu technicznego. Francja przyznawała Polsce kredyt w wysokości 400 mln franków na dozbrojenie Wojska Polskiego, w tym 200 mln franków do 1922 r., nie wliczając do tego 80 mln w materiale wojennym z demobilu francuskiego; szczegóły w tej kwestii doprecyzowywać miała umowa handlowa. Wspomniana konwencja regulowała także funkcjonowanie w Polsce Francuskiej Misji Wojskowej, oraz Biura Łącznikowego, które miało zostać utworzone przy attachacie polskim w Paryżu.

W konwencji widoczna była nierówność zobowiązań obu partnerów. Wysilek zbrojny Polski został tu precyzyjnie określony (dwuletnia obowiązkowa służba wojskowa i utrzymywanie w czasie pokoju: 9 brygad kawalerii i minimum 30 dywizji piechoty oraz odpowiedniej ilości broni wsparcia i służb), natomiast nie zdefiniowano ilościowych zobowiązań Francji. Największą korzyścią RP było uzyskanie kredytu przeznaczonego na zakup we Francji uzbrojenia i amunicji, co miała określić specjalna umowa handlowa. Polska jednak zobowiązywała się do unifikacji sprzętu wojskowego w oparciu o produkowany nad Sekwaną.

Sojusz z Francją stanowił zabezpieczenie Polski przed napaścią niemiecką. Podobną rolę w kontekście niebezpieczeństwa sowieckiego stanowił alians z Królestwem Rumunii.

Politycy polscy już w początkach niepodległego bytu dostrzegali potrzebę współpracy politycznej i gospodarczej z Rumunią przeciwko ekspansji rosyjskiej i niemieckiej. Początkowo projekty te nie wychodziły poza sferę teoretycznych rozważań. Konkretnie działania w tym kierunku, wiążą się z misją Stanisława Głębińskiego, który przybył do Bukaresztu w lutym 1919 r., celem pozyskania miejscowych czynników dla współpracy przeciwko irredencji ukraińskiej w Galicji Wschodniej, proponując im również podpisanie

konwencji wojskowej. Rumuni nie mogąc przewidzieć jaki kształt przyjmie nowe państwo polskie uchylili się od rozmów.

Pewne nadzieje na podjęcie kooperacji z Rumunią wiązała Polska z zbliżaniem się wiosną 1919 r. do granicy z Rumunią wojsk Rosji Sowieckiej oraz przewrotem bolszewickim na Węgrzech, licząc, iż naciskana z dwóch stron Rumunia pójdzie na polityczne, wojskowe i gospodarcze zbliżenie z Polską. Oprócz współpracy przeciwko Rosji Sowieckiej i Ukraińcom wschodniogalicyskim, liczone na uzyskanie przez Rumunię połączenia tranzytowego z koalicją, którego wartość byłaby nie do przecenienia w razie blokady Gdańska przez Niemców. Rumuni werbalnie wykazujący skłonności do zbliżenia z Polską, nie dawali jednak wiążących odpowiedzi na jej propozycje. Ich niechętnie wobec Zachodnioukraińskiej Republiki Ludowej enuncjacje, nie przesłaniają faktu, że stanowiła ona dla nich bufor oddzielający i chroniący przed Rosją Sowiecką ze strony której obawiali się nie tylko rewindykacji Besarabii, ale i eksportu wywrotowych idei niesionych na bagnietach Armii Czerwonej. Konsolidująca się Polska uwikłana w wojnę z Ukraińcami nie była dla Bukaresztu w tych okolicznościach atrakcyjnym partnerem w asekuracji przed Rosją. Stąd też propozycje wzajemnego zbliżenia lansowane przez dyplomację RP nie wywoływały rzeczywistego odzewu, a jedynie grzecznościowe enuncjacje, by nie zrazić do siebie potencjalnego sojusznika i zamknąć drogi do ewentualnego zbliżenia.

Częściowa zmiana stanowiska Rumunii nastąpiła latem 1919 r. w czasie pomyślnie rozwijających się operacji wojsk polskich przeciwko ZURL. W Bukareszcie dostrzeżono wówczas możliwość zastąpienia przez Polskę ukraińskiego bufora w Galicji Wschodniej. Chcąc pozytywnie do siebie nastawić Warszawę, Bukareszt nakazał swoim wojskom wkroczenie na Pokucie w ramach akcji wspomoczenia oddziałów polskich. Władze RP dostrzegły zmianę postawy Rumunii i znów podjęły myśl zbliżenia na płaszczyźnie politycznej, wojskowej i gospodarczej. Rumuni jednak tak daleko iść nie chcieli. Polacy w Galicji Wschodniej podobnie jak Petlura na Naddnieprzu, stali się teraz barierą dla wpływów bolszewizmu, a ponieważ trudny do przewidzenia był dalszy rozwój sytuacji na wschodzie, Bukareszt powstrzymywał się przed dalszym zaangażowaniem, co w jakiejś mierze uzasadniały tarcia polsko-rumuńskie na Pokuciu.

Sukcesy Armii Czerwonej w walkach z siłami „białych” zimą 1919/1920 r. i prawdopodobieństwo zwrócenia się jej na Zachód, sprawiło, iż w poszukiwaniu asekuracji przed tym zagrożeniem, Polska wystąpiła do państw bałtyckich i Rumunii z propozycją stworzenia wspólnego frontu. Rumuni, prowadzący tajne, sondażowe rozmowy z Moskwą na temat wyrównania stosunków i przekonani, że ich ona nie zaatakuje, bez entuzjazmu odnieśli się do tego projektu. Nic zatem dziwnego, że zupełnym fiaskiem zakończyły się rozmowy polsko-rumuńskie w Warszawie w marcu 1920 r.

Możliwości bliższej współpracy zarysowały się po przerwaniu rozmów sowiecko-rumuńskich. Nowy premier rumuński Alexandru Averescu optował za wspólnym podpisaniem przez oba kraje pokoju z bolszewikami i kontynuacją współpracy zarówno wobec Rosji Sowieckiej, jak i przyszej, która wyłoniłaby się po upadku tej pierwszej. W trakcie wizyty w Bukareszcie gen. Tadeusza Rozwadowskiego (kwiecień-maj 1920 r.), która miała miejsce w czasie polskich sukcesów w wojnie z bolszewikami, strona rumuńska wykazywała duże zainteresowanie ścisłym sojuszem z RP. Na przeszkodzie jego realizacji początkowo stanęła obawa Rumunów przed reakcją mocarstw oraz projekt rozszerzenia aliansu polsko-rumuńskiego o Węgry, które w Bukareszcie uważano za państwo wrogie. Gdy odwróciła się karta w wojnie i Armia Czerwona zaczęła odnosić sukcesy sprawa przestała być aktualna. Politycy rumuńscy widząc bierność Zachodu wobec samotnie walczącej Polski obawiali się o bezpieczeństwo własnego kraju. Zdając jednak sobie sprawę, że klęska Polski może pociągnąć za sobą inwazję Rosji Sowieckiej na Rumunię i inne kraje Europy, dyskretnie udzielano pomocy RP w rozmaitych formach, a na konferencji w Spa przedstawiciel Rumunii

Nicolae Titulescu z polecenia ministra spraw zagranicznych Take Ionescu nawoływał mocarstwa zachodnie do interwencji na rzecz Polski.

Zwycięstwo wojsk polskich pod Warszawą, zmniejszyło niepokój Rumunii przed inwazją sowiecką. Z kolei podpisanie 12 października przez Polskę pokoju preliminaryjnego z bolszewikami wzmogło obawy Bukaresztu przed niebezpieczeństwem zza Dniestru. W tym czasie szef dyplomacji rumuńskiej wysunął projekt włączenia Polski do tworzonej przez siebie Małej Ententy (obok wymienionych państw tworzyć ją miały Królestwo SHS, Czechosłowacja i Grecja). Przewidywany udział Czechosłowacji dezawuował w oczach polskich polityków tę koncepcję. Dlatego też wizyta Ionescu w Warszawie w początkach listopada 1920 r. zakończyła się kompletnym niepowodzeniem. Należy dodać, iż rumuńskiemu politykowi nie udało się zrealizować własnej wizji Małej Ententy, gdyż różnice interesów pomiędzy jej wszystkimi członkami były zbyt duże, a elementy łączące zbyt słabe. Zwyciężyła koncepcja czechosłowackiego ministra spraw zagranicznych Eduarda Beneša. Mała Ententa w wersji szefa praskiej dyplomacji ukształtowała się w latach 1920 - 1921 jako alians antywęgierski złożony z Czechosłowacji, Królestwa Rumunii oraz Królestwa Serbów, Chorwatów i Słoweńców. Alians ten zabezpieczał Bukareszt jednak tylko od strony Węgier. Dlatego też nad Damboviță odżyła idea aliansu z Polską będącego asekuracją przed niebezpieczeństwem sowieckim. Istotnym stymulatorem w realizacji tego zamiaru był fakt, iż po pokonaniu Wrangla i Petlury Armia Czerwona stanęła nad Dniestrem.

W Warszawie postanowiono wówczas wykorzystać sprzyjającą koniunkturę do sfinalizowania aliansu, o który zabiegano od miesięcy. W styczniu 1921 r. udała się do Bukaresztu delegacja pod przewodnictwem gen. Stanisława Hallera, w składzie której znajdował się m.in. ppłk. Julian Stachiewicz. Ze strony rumuńskiej partnerami w negocjacjach byli premier gen. Averescu, minister wojny - gen. Ioan Rășcanu i Generalny Inspektor Armii - gen. Dumitru Strătilescu. Rozmowy nie toczyły się jednak gładko, zwłaszcza, że zmalowało niebezpieczeństwo dla Rumunii ze strony Rosji Sowieckiej. W końcu udało się wynegocjować najpierw konwencję wojskową a potem dostosowany do niej układ polityczny. 29 stycznia gen. Strătilescu i gen. Haller parafowali konwencję wojskową. W miesiąc później 28 lutego przybyła do Bukaresztu delegacja polska na czele z ministrem E. Sapiehą i szefem Sztabu Generalnego WP, gen. T. Rozwadowskim. W czasie trzydniowych rozmów doszło do ostatecznego ustalenia tekstów umowy politycznej i konwencji wojskowej. 3 marca ministrowie spraw zagranicznych obu państw – E. Sapieha i T. Ionescu podpisali „Konwencję o przymierzu odpornym między Rzeczpospolitą Polską a Królestwem Rumunii”. Tego samego dnia gen. Rozwadowski i rumuński szef Sztabu Generalnego – gen. Constantin Christescu zawarli tajną konwencję wojskową. Konwencja o przymierzu odpornym zawierała zobowiązanie obu państw do pomocy wzajemnej w razie gdyby jedno z nich bez powodu stało się obiektem agresji na swych granicach wschodnich, czyli ze strony Rosji Sowieckiej. W konwencji wojskowej znalazły się postanowienia techniczno-wojskowe określające m.in. siły każdego aliantów przeznaczone do walki na froncie wschodnim. W warunkach mobilizacji powszechnej miały one liczyć minimum 14 dywizji piechoty i 2 dywizje kawalerii. Czas obowiązywania układu o przymierzu oraz konwencji militarnej określono na 5 lat z możliwością prolongaty.

Po zawarciu sojuszów z Francją i Rumunią, w Warszawie nie zrezygnowano z koncepcji przyciągnięcia do współpracy państw bałtyckich celem stworzenia pod egidą Polski systemu bezpieczeństwa w Europie Środkowo – Wschodniej. Wprawdzie konferencja ministrów spraw zagranicznych Finlandii, Estonii, Łotwy i Polski, mająca miejsce w Helsinkach w lipcu 1921 r. zakończyła się skromnymi rezultatami lecz kolejna, zwołana do Warszawy w marcu 1922 r. zaowocowała podpisaniem 17 tm. traktatu politycznego. Obligował on każde z państw do niezawierania układów skierowanych przeciwko pozostałym sygnatariuszom oraz zobowiązywał kontrahentów do życzliwej postawy wobec państwa

będącego obiektem niesprowokowanej agresji, a także zapowiadał ich porozumiewanie się celem podjęcia stosownych działań. Był to powrót do koncepcji aliansu polsko – bałtyckiego. Nie poszły jednak za tym dalsze zabiegi. Na przeszkodzie stanęła sytuacja międzynarodowa związana z konferencją geneueńską (kwiecień – maj 1922 r.) i sowiecko – niemieckim układem w Rapallo (kwiecień 1922 r.) oraz odmowa ratyfikacji traktatu przez Finlandię, gdzie żywe były sympatie proniemieckie.

W pierwszej połowie 1923 r. inklinacje Polski do zbliżenia z państwami bałtyckimi uległy dalszemu osłabieniu. Wpływ na to miało uznanie przez Radę Ambasadorów w marcu 1923 r. polskiej granicy wschodniej oraz nieprzywiązywanie wagi do stosunków z Bałtami przez ministra spraw zagranicznych Mariana Seydę, czego wyrazem była jego absencja na konferencji ministrów spraw zagranicznych Łotwy, Finlandii i Estonii w Rydze w lipcu 1923 r., gdzie Polskę reprezentował wiceminister tego resortu Henryk Strasburger. Z nastawieniem Seydy w jakiejś mierze korespondowało stanowisko sfer wojskowych. Szef Sztabu Generalnego gen. Stanisław Haller, uważał wprawdzie, że w interesie RP jest zawarcie konwencji wojskowej z Estonią i Łotwą, jednakże pod warunkiem przystąpienia doń Litwy. W innej sytuacji w opinii gen. Hallera nie należało wiązać się z Tallinem i Rygą. Niewskazany był także jego zdaniem udział Finlandii, która jak przewidywał, prowadziłyby politykę bierności w razie wojny sojuszu bałtyckiego ze Związkiem Sowieckim. W ciągu kolejnych miesięcy stagnacja jaka zapanowała w relacjach Polski z Bałtami nabrała cech trwałości. Nie została ona przewyciężona ani na konferencjach ministrów spraw zagranicznych w Helsinkach (styczeń 1925 r.) i Genewie (wrzesień 1925 r.), ani na zjeździe przedstawicieli sztabów generalnych w Rydze (marzec – kwiecień 1925r.). Działania na rzecz utworzenia sojuszu bałtyckiego z udziałem Polski podejmowane w latach 1919 – 1925 zakończyły się fiaskiem.

Polska ze względu na ograniczony, antywęgierski charakter Małej Ententy nie była zainteresowana ścisłą współpracą z tym blokiem. Nie wykluczano natomiast współdziałania z nim w określonych kwestiach. Przykładem była kooperacja Polski i Małej Ententy w przededniu i w trakcie konferencji geneueńskiej (kwiecień – maj 1922). W Warszawie oraz stolicach bloku dunajskiego żywiono wówczas obawy przed podjęciem na forum konferencji za przyzwoleniem mocarstw zachodnich, dyskusji z udziałem byłych państw centralnych i Rosji Sowieckiej na temat rewizji powojennych traktatów pokojowych.

W związku z konferencją geneueńską poseł RP w Bukareszcie Aleksander Skrzyński podjął zabiegi poparte przez Rumunię, rozwinięcia zarysowującej się okazjonalnej współpracy w trwały system, wiążący się z wstąpieniem Polski do Małej Ententy i przekształceniem jej w czwórporozumienie. Nowy blok obok asekuracji przez rewanżyzmem węgierskim, stawiałby sobie za cel obronę przed zagrożeniem ze strony Niemiec i Rosji. Inicjatywy Skrzyńskiego spotkały się z oporem kolejnych ministrów spraw zagranicznych RP – Konstantego Skirmunta i Gabriela Narutowicza, oraz przeciwdziałaniem Czechosłowacji, obawiającej się utraty prymatu w bloku dunajskim. Po raz kolejny Skrzyński usiłował zrealizować swój plan wiosną 1923 r. będąc ministrem spraw zagranicznych. Jednak i wówczas jego działania zostały przystopowane przez kontrakcję Pragi.

Brak ściślejszej współpracy politycznej z Małą Ententą nie wykluczał kooperacji na płaszczyźnie wojskowej z jej członkami, szczególnie z Rumunią (kwestia kooperacji z Bukaresztem zostanie potraktowana oddzielnie) oraz Królestwem SHS. Współdziałanie z Belgradem determinowały przewidywania, iż w warunkach wojny wykluczone będzie korzystanie z drogi przewozowej przez Gdańsk, stąd też jako jedyny odpowiedni, jawił się szlak południowy łączący Polskę z portami Adriatyku. Polskie sfery wojskowe od połowy 1924 r. występowały z inicjatywą zawarcia konwencji polsko – rumuńsko – jugosłowiańskiej regulującej tranzyt wojenny. Jednakże spory między Bukaresztem a Belgradem uniemożliwiały jej dojście do skutku. W końcu najpierw udało się podpisać 23 października



1925 r. tajny aneks do traktatu handlowego polsko – jugosłowiańskiego dotyczący przewozu materiałów wojennych, a następnie 26 listopada tr. doszło do skutku porozumienie tranzytowe polsko-rumuńsko-jugosłowiańskie. Nastąpiło to po przewyciężeniu przez dyplomację RP różnic między Belgradem a Bukaresztem i zneutralizowaniu opozycji Pragi, żywiącej obawy przed dekompozycją za sprawą Polski, bloku dunajskiego.

Istotną rolę z punktu widzenia bezpieczeństwa Polski, zwłaszcza jeśli chodzi o asekurację przed Niemcami mogła odegrać współpraca z Republiką Czechosłowacką (Československá republika – ČSR). Nad sprawą porozumienia politycznego ciążyła jednak rywalizacja obu państw o preponderancję w Europie Środkowo – Wschodniej oraz sposób rozstrzygnięcia sporu terytorialnego o Śląsk Cieszyński, który najpierw Czesi zbrojnie zajęli, a później drogą zakulisowych zabiegów dyplomatycznych uzyskali zatwierdzenie tej decyzji przez Radę Ambasadorów. Próba wyjścia z impasu w relacjach polsko – czechosłowackich była wizyta w Pradze K. Skirmunta - ministra spraw zagranicznych RP i podpisanie układu politycznego 6 listopada 1921 r. Zawierał on m.in. wzajemne gwarantowanie opartego na powojennych traktatach terytorialnego status quo obu państw, życzliwą neutralność w razie konfliktu jednej ze stron z państwem trzecim oraz zgodę na swobodny tranzyt materiałów wojennych. Układ ten nie został jednak ratyfikowany przez polski Sejm ze względu na brak u Czechów woli ustępstw w drobnej sprawie delimitacji granicy na Spiszu.

**W odróżnieniu** do czechosłowackich czynników politycznych, rzecznikiem kooperacji z Polską były koła wojskowe ČSR. Reprezentujący te koła minister obrony František Udržal stwierdził po zawarciu układu listopadowego w rozmowie z polskim attaché wojskowym w Pradze ppłk. Mieczysławem Wyżeł Scieżyńskim, iż oba kraje powinny się zbliżyć nie tylko politycznie, ale i wojskowo i że sojusz militarny byłby bardziej potrzebny Czechosłowacji niż Polsce. W Warszawie rozpatrywano ewentualność zawarcia konwencji wojskowej z ČSR, czyniono to jednak bez pośpiechu. Nalegały na jej podpisanie francuskie koła polityczne i wojskowe. Wyrażano takie życzenia wobec gen. Władysława Sikorskiego – szefa Sztabu Generalnego WP, będącego z wizytą w Paryżu jesienią 1922 r. oraz w czasie pobytu marszałka Ferdinanda Focha w stolicy RP w maju 1923 r. Nie spotkały się jednak one z większym zainteresowaniem Polaków. Na początku 1924 r. minister Udržal i pierwszy zastępca szefa Sztabu Generalnego gen. Jan Syrowy oświadczyli kolejnemu polskiemu attaché wojskowemu w Pradze - ppłk. Antoniemu Trzasce-Durskiemu, że w czechosłowackich planach sztabowych Polska uznawana jest za sprzymierzeńca. Nastawienia tego nie podzielał szef czechosłowackiej dyplomacji E. Beneš. Nie były też do tego w pełni przekonane polskie koła polityczne i wojskowe. Jesienią 1924 r. kierownictwo armii ČSR ponownie podjęło sprawę zbliżenia wojskowego z Polską. Okazją stały się rozmowy o konwencję handlową toczące się w Warszawie. W konwencji tej znalazła się klauzula gwarantująca tranzyt materiału wojennego przez Polskę w razie wojny z państwami trzecimi. Konwencja ta została podpisana 23 kwietnia 1925 r. w czasie wizyty Beneša w Warszawie. W sprawie wzajemnego zbliżenia nie doszło wówczas ani do politycznych, ani wojskowych ustaleń, a czechosłowacki minister parę tygodni później zdementował przed parlamentem w Pradze pogłoski jakoby w Warszawie doszło do zawarcia tajnej konwencji militarnej.

Tymczasem w Polsce koła wojskowe zaczęły snuć latem 1925 r. plany podpisania aliansu z Czechosłowacją na wypadek wojny na zachodzie oraz uzyskania przychyłnej neutralności w razie wojny z ZSRR. Co prawda dyskusje na temat sojuszu nie posunęły się do przodu, ale 30 czerwca 1925 r. podpisano międzysztabową umowę tranzytową zakładającą przewóz materiału wojennego przez terytoria Polski i państw Małej Ententy. Natomiast w czasie manewrów jesiennych 1925 r. delegacja oficerów czechosłowackich zaoferowała podjęcie rozmów operacyjnych bez czekania na dojście do skutku formalnego aliansu. Beneš jednak nie chciał się wiązać z Polską, zwłaszcza wobec zbliżającej się konferencji lokarneńskiej, gdzie liczył na inne niż Polski potraktowanie Czechosłowacji. Tymczasem w

Locarno międzynarodową gwarancję otrzymały zachodnie granice Niemiec, przy pozbawieniu takiego poręczenia ich granic wschodnich, czyli z Polską i Czechosłowacją. Jednak w naiwnym przekonaniu szefa czechosłowackiej dyplomacji, rewizjonizm Rzeszy, bardziej zagrażał granicy niemiecko - polskiej niż niemiecko - czechosłowackiej. W tych okolicznościach nie budzi zdziwienia fakt, iż wizyta premiera Aleksandra Skrzyńskiego w Pradze w kwietniu 1926 r. nie dała żadnych rezultatów w kwestii politycznego zbliżenia obu państw.

Sojusze z Francją i Rumunią zawarte w 1921 r. wymagały uszczegółowienia i doprecyzowania. Szczególnie potrzebowały tego konwencje wojskowe. Ważne dla Polski z punktu widzenia wejścia w życie aliansu z Francją było podpisanie 6 lutego 1922 r. przez prezydenta Raymonda Ponicare umów gospodarczych

Jesienią 1922 r. udał się jak już wspomniano do Francji gen. Władysław Sikorski, celem dokonania uzgodnień uściślających konwencję wojskową. W czasie rozmów dyskutowano również kwestię transportów wojskowych z Francji do Polski na wypadek wojny z Niemcami. Zdecydowano, iż główna droga zaopatrzenia będzie wiodła przez Morze Śródziemne do portów w Salonikach i Konstancy, a stamtąd dalej koleją do Polski. Uznano za konieczną rozbudowę przy pomocy francuskiej polskiej marynarki wojennej oraz polskiego przemysłu zbrojeniowego. Francuzi zobowiązywali się przeznaczyć część swej floty do udzielenia pomocy w zabezpieczeniu dróg komunikacyjnych na Bałtyku. W wypadku wojny polsko – sowieckiej Francuzi zobligowali się do zapewnienia bezpieczeństwa swemu aliantowi na Bałtyku i Morzu Czarnym. Ustalono wreszcie, iż zostanie uruchomiona pierwsza transza pożyczki francuskiej w wysokości 100 mln franków .

Następnym etapem w procesie doprecyzowania współdziałania wojskowego polsko-francuskiego była wzmiankowana już wizyta w Polsce w dniach 3-17 maja 1923 r. marszałka Focha. Wystąpił on z projektem stworzenia w sojuszu z Francją, polsko czechosłowackiego bloku polityczno – wojskowego. Nie spotkało się to jednak z większym zainteresowaniem po stronie polskiej. Główny nacisk w trakcie wizyty kładziono na sprawy wzajemnego planowania operacyjnego na wypadek wojny z Niemcami. Udało się Polakom uzyskać zgodę Francji, iż 30% z 400 milionowego kredytu wojskowego francuskiego zostanie przeznaczone na tworzenie polskiego przemysłu wojennego.

W pierwszych dniach kwietnia 1924 r. szef Sztabu Generalnego WP gen. S. Haller doprowadził do spotkania w Warszawie przedstawicieli sztabów generalnych Polski, Francji i Rumunii. Gen. Haller podjął zabiegi na rzecz usunięcia pewnych sprzeczności między konwencjami wojskowymi RP z III Republiką i Rumunią. Dążeniem strony polskiej traktującej front wschodni jako pierwszoplanowy było skorelowanie zobowiązań wobec Francji z postanowieniami konwencji polsko – rumuńskiej. Ustalono, iż w razie wojny dwufrontowej Polski z Niemcami i Rosją, Francja podejmie akcję przeciwko Moskwie po wcześniejszym pokonaniu Rzeszy. Spotkanie w Warszawie miało charakter nieoficjalny i informacyjny, co czyniło trudnym wprowadzenie w życie poczynionych ustaleń.

Stąd też gen. Haller udał się do Paryża w pierwszych dniach maja 1924 r., aby uzyskać oficjalną akceptację ze strony francuskich władz politycznych i wojskowych. Poza tym miał doprowadzić do sprecyzowania postanowień konwencji militarnej odnośnie definiowania pojęcia agresji ze strony Niemiec jako czynnika uruchamiającego zobowiązania sojusznicze. Szef Sztabu Generalnego WP miał także spowodować przyspieszenie realizacji przyznanego Polsce kredytu francuskiego oraz uściślić zobowiązania Paryża wobec RP na wypadek jej wojny z ZSRR, a także doprecyzować zasady współpracy operacyjnej.

Efekty paryskich rozmów gen. Hallera trwających od 8 do 23 maja 1924 r. nie w pełni zaspokajały oczekiwania strony polskiej. Francuzi opierali się przed uruchomieniem kolejnych części kredytu na dozbrojenie Wojska Polskiego. Proponowano dostawę sprzętu francuskiego, przestarzałego i zużytego, nie godząc się na pożyczkę w gotówce. Polacy nie

byli zadowoleni z jakości sprzętu francuskiego dostarczanego w ramach kredytu. Nie uzyskali też zobowiązania francuskich kół wojskowych odnośnie wsparcia armii polskiej w wojnie ze Związkiem Sowieckim. W tej kwestii uzyskano jedynie obietnice zwiększonych dostaw francuskiego materiału wojennego szlakiem przez Morze Bałtyckie. Strona polska zobowiązała się do przygotowania trzech planów wojny, dwóch w na wypadek wojny z Niemcami i ZSRR i trzeciego w razie wojny dwufrontowej. Dużym sukcesem wizyty było w opinii gen. S. Hallera skorelowanie pod względem operacyjnym konwencji wojskowej polsko-rumuńskiej z polsko-francuską.

Kilka miesięcy później jesienią 1924 r. udał się do Francji minister spraw wojskowych gen. Sikorski. Wizyta miała związek z zabiegami premiera Francji Eduarda Herriota uzyskania od Wielkiej Brytanii gwarancji bezpieczeństwa dla granicy z Niemcami. Działania te świadczyły o lekceważeniu interesów swojej środkowoeuropejskiej aliantki. Gen. Sikorski przybył nad Sekwanę celem uzyskania wyjaśnień od swego odpowiednika gen. Charlesa Nolleta. Rezultatem rozmów było podpisanie 6 listopada 1924 r. protokołu końcowego. Idąc po linii oczekiwań Francji uznano za niezbędne wprowadzenie zmian w konwencji z 1921 r. ( w Paryżu kwestionowano jej ważność ze względu na podpis marszałka Focha, który nie pełnił już żadnych funkcji państwowych). Do czasu jednak nowych ustaleń stary tekst miał pozostawać w mocy. Francuzi zaakceptowali w razie mobilizacji swojej armii, możliwość sformowania oddziałów polskich na własnym terytorium. Zobowiązano się do usunięcia trudności stojących na drodze polskich zamówień realizowanych w ramach kredytu 400 mln fr. Zapowiadano pomoc techniczną w zakresie powiększenia i modernizacji polskiej floty wojennej oraz podjęcie studiów przez oba sztaby generalne odnośnie współdziałania w sprawach morskich.

Gen. Sikorski liczył, iż rezultaty jego rozmów w Paryżu doprowadzą do pogłębienia sojuszu polsko – francuskiego. Tymczasem w perspektywie całego dwudziestolecia międzywojennego okazały się one ostatnim akordem owocnej współpracy polsko – francuskiej. Przewartościowania francuskiej polityki zagranicznej w związku z prowadzonymi w 1925 r. negocjacjami o pakt gwarancyjny dotyczący wschodnich granic Francji i pozbawienie takiej asekuracji Polski i Czechosłowacji - wschodnich aliantek III Republiki będą prowadzić do postępującego regresu w stosunkach wojskowych między Paryżem a Warszawą. Podjęta w tym kontekście w kwietniu kolejna wizyta gen. Sikorskiego nad Sekwaną mająca na celu ratowanie słabnącej kooperacji sojuszniczej zakończyła się mizernymi rezultatami. Potwierdzeniem rozluźnienia stosunków między Paryżem a Warszawą było parafowanie (podpisanie nastąpiło 1 grudnia 1925 r. w Londynie) w Locarno 16 października 1925 r. polsko – francuskiego traktatu gwarancyjnego, gdzie wzajemna pomoc w razie niesprowokowanej agresji Niemiec na jednego sygnatariuszy uzależniona została od procedury Ligi Narodów, co w oczywisty sposób osłabiało alians z 1921 r.

Po zawarciu przymierza z Rumunią w 1921 r. , kwestia zacieśnienia wzajemnych relacji stała się jednym z naczelných postulatów władz politycznych i wojskowych RP. Sprawą szczególnie istotną stało się zlikwidowanie niespójności między obowiązującą konwencją wojskową a układem politycznym. Finał rozmów na ten temat nastąpił 16 września 1922 r. w trakcie wizyty J. Piłsudskiego w Rumunii, kiedy to doszło do podpisania nowej konwencji wojskowej. Uczynili to w imieniu swoich krajów gen. Stefan Suszyński-komendant miasta Warszawy i wspomniany już gen. Constantin Christescu – szef rumuńskiego Sztabu Generalnego. Konwencja obligowała obie strony do natychmiastowego przystąpienia do wojny w razie zaatakowania jednej z nich przez Związek Sowiecki. Rychło sztabowcy obu stron podjęli opracowywanie studiów operacyjnych dotyczących ewentualnych działań przeciwko Rosji Sowieckiej.

Nieźle rozwijająca się w kolejnych miesiącach współpraca polsko – rumuńska została zahamowana przez pasywną politykę wobec Rumunii ministra spraw zagranicznych Mariana

Seydy, który objął to stanowisko w maju 1923 r. Nie zmieniła tego stanu rzeczy wizyta rumuńskiej pary królewskiej – Ferdynanda i Marii w Polsce w czerwcu t.r. Brak odpowiedniej atmosfery politycznej, odejście Marszałka Piłsudskiego ze stanowiska szefa Sztabu Generalnego oraz bierność jego następcy - gen. S. Hallera nie sprzyjały rozwijaniu stosunków wojskowych.

Pewne zmiany w tej dziedzinie uwidoczniły się jesienią 1923 r., gdy pojawiła się groźba wybuchu rewolucji w Niemczech i przyjscia jej z pomocą przez Związek Sowiecki. Rumuńskie koła wojskowe indagowane wcześniej przez polski Sztab Generalny obawiający się wojny na dwa fronty, nie wykluczały udzielenia pomocy RP w ewentualnej wojnie z Niemcami, wspomaganymi przez ZSRR. Koła te wysunęły propozycję zorganizowania wspólnej polsko-rumuńsko-francuskiej konferencji wojskowej, nawiązując w ten sposób do idei, która się pojawiła w trakcie rozmów Piłsudskiego z Fochem w maju tego roku. Rumuni gotowi byli również kontynuować prace studyjne dotyczące zagadnień operacyjnych. Do ustalenia konkretnych terminów nie byli jednak skłonni, oczekując być może na decyzje czynników politycznych. Tymczasem niepokoje wewnętrzne w Polsce jesienią 1923 r. postawiły w ich ocenie pod znakiem zapytania wartość RP jako sojusznika. W rezultacie w Bukareszcie uwidoczniły się inklinacje do uregulowania sporów z ZSRR, i zacieśnienia związków z Małą Ententą.

Objęcie w październiku 1923 r. funkcji ministra spraw zagranicznych przez R. Dmowskiego wydawało się aktywizować polską politykę wobec Rumunii. W jego zamiarach leżało wprowadzenie poprawek do tekstu konwencji politycznej, celem uczynienia jej skuteczniejszą i rozszerzenie obowiązywania przymierza na wypadek równoczesnej wojny RP z ZSRR i Niemcami. Mimo upadku w grudniu 1923 r. gabinetu Witosy, a wraz z nim dymisji szefa MSZ, jego myśl kontynuowały władze wojskowe. Licząc na porozumienie z ZSRR, strona rumuńska uchylała się jednak od rozpoczęcia rozmów. Dopiero rysujące się fiasko rumuńsko-sowieckich rokowań w Wiedniu (27 marca- 2 kwietnia 1924 r. ), spowodowało przyjazd w końcu marca 1924 r. do Warszawy przedstawiciela rumuńskiego Sztabu Generalnego- gen. Iona Florescu. W trakcie konferencji, w której uczestniczył również reprezentant Francji rozpatrywano ewentualność równoczesnej agresji ze strony Niemiec i Związku Sowieckiego. Ustalono wówczas, że zasadniczym celem aliantów będzie rozbitcie Niemiec jako siły wiodącej wrogięgo sojuszu. Związek Sowiecki miał być powstrzymywany przez Polskę i Rumunię przed połączeniem się z Rzeszą, na innych frontach zaś planowano wygrywanie czasu potrzebnego dla osiągnięcia zwycięstwa w walce z dwoma głównymi przeciwnikami. Ewolucja polityki zagranicznej Francji i Wielkiej Brytanii. Ich dążenia do porozumienia z Niemcami i Związkiem Radzieckim spowodowały osłabienie relacji wojskowych Paryża z Warszawą i Bukaresztem oraz sprawiły, iż omówione wyżej negocjacje trójstronne nie miały dalszego ciągu.

Próbując zapobiec regresowi odnośnie bezpieczeństwa Polski Aleksander Skrzyński objawszy w lipcu 1924 r. po raz drugi stanowisko ministra spraw zagranicznych RP starał się wkomponować swoją politykę w system stosunków międzynarodowych, którego symbolami stały się Genewa i Locarno. Znalazło to wyraz w nowej formule przymierza z Rumunią. Traktat gwarancyjny podpisany 26 marca 1926 r. przez posła RP w Bukareszcie Józefa Wielowieyskiego i gen. Stefana Majewskiego oraz ministra spraw zagranicznych Rumunii – Iona Dukę i gen. Aleksandru Lupescu w swojej treści i formie nawiązywał do „lokarneskiego” polsko-francuskiego traktatu gwarancyjnego oraz do paktu Ligi Narodów. W traktacie tym ogólnie określono warunki przystąpienia sygnatariuszy do wojny nie precyzując tak jak w konwencji z 1921 r., iż może to nastąpić w związku z konfliktem na granicy wschodniej danego państwa. Układ został zatem pozbawiony ostrza antysowieckiego i gwarancji granicy wschodniej. Stąd też nic dziwnego, że przyjmowany był przez Rumunów z daleko posuniętą nieufnością. Z drugiej jednak strony jeśli oceniać go łącznie z

porozumieniami technicznymi, gdzie przeciwnik był dość dokładnie określony („sąsiedzi wschodni”), podobnie jak warunki przystąpienia do wojny po stronie sojusznika i wzajemne zobowiązania stron, to należy stwierdzić, iż poziom zabezpieczenia obu państw przez agresją sowiecką nie uległ obniżeniu.

Zawieranie aliansów przez Polskę zdeterminowane było oceną stanu zagrożenia zewnętrznego Rzeczypospolitej oraz możliwościami potencjalnych sojuszników i ich nastawieniem do kooperacji z RP. Polskie koła kierownicze uważały, iż największym zagrożeniem dla niepodległości państwa są b. zaborcy czyli Rosja i Niemcy. Stąd też poszukiwano takich partnerów, którzy byliby w stanie stanowić skuteczną asekurację przed niebezpieczeństwem płynącym ze Wschodu i Zachodu. Oczywistym aliantem przeciwko Moskwie jawiła się Rumunia; tę samą rolę w stosunku do Niemiec miała spełniać Francja. Wspólny interes Polski z każdym z tych państw w zakresie obrony przed niebezpieczeństwem sowieckim bądź niemieckim, a także ich potencjał oraz wola współpracy z RP stanowiły fundamentalne spoiwa obu aliansów. W relacjach Polski z innymi krajami wzmiankowane czynniki nie miały już takiej siły oddziaływania stąd też mimo podejmowanych prób nie udało się doprowadzić do zawarcia sojuszków. Z drugiej strony postępująca zmiana oceny polityków francuskich odnośnie niebezpieczeństwa niemieckiego oraz związane z tym zanikanie woli współpracy z Polską doprowadziło do regresu aliansu. Większą trwałością, mimo pewnych wahań i fluktuacji charakteryzował się w omawianym okresie sojusz polsko – rumuński. Podobnie bowiem oceniano w Warszawie i Bukareszcie skalę niebezpieczeństwa grożącego obu krajom ze Wschodu.

#### **Literatura uzupełniająca**

Bułhak H., Polska – Francja, z dziejów sojuszu 1922–1939, cz. I (1922–1932), Warszawa 1993

Ciałowicz, J., Polsko-francuski sojusz wojskowy 1921– 1939, Warszawa 1970

Essen A., Polska a Mała Ententa 1920-1934, Warszawa 1992

Essen A., Polityka Czechosłowacji w Europie Środkowej w latach 1918-1932, Kraków 2006

Kukułka J., Francja a Polska po traktacie wersalskim: 1919-1922 Warszawa 1970

Polska i Ukraina. Sojusz 1920 roku i jego następstwa, red. Z. Karpus, W. Rezmer, E. Wiszka, Toruń 1997

Skrzypek A., Stosunki polsko-łotewskie 1918-1939, Gdańsk 1997.

Skrzypek A., Związek Bałtycki. Litwa, Łotwa, Estonia i Finlandia w polityce Polski i ZSRR w latach 1919-1925, Warszawa 1972.

Szczepańska A., Czechosłowacja w polskiej polityce zagranicznej w latach 1918-1933, Szczecin 2004

Walczak H., Sojusz z Rumunią w polskiej polityce zagranicznej w latach 1918 – 1931, Szczecin 2008